

Dominik Guzman urodził się około 1170 roku w Caleruega (Kastylia). Pochodził z kastylijskiego rodu Guzmanów. Ojcem jego był Feliks Guzman, matką — bł. Joanna. Po skończeniu studiów teologicznych w Palencji został kapłanem i kanonikiem katedralnym w Osma. Dominik gorliwie pracował nad sobą i nad bliźnimi, głosząc im słowo Boże. Ze swym przyjacielem biskupem Diego udał się do Rzymu. Następnie towarzyszył mu w misji dyplomatycznej do Danii. Wysłany przez papieża Innocentego III do południowej Francji, dotkniętej herezją albigensów, zrozumiał, że do takiej pracy potrzeba misjonarzy głęboko wykształconych i żyjących w ewangelicznym ubóstwie. Odpowiadając na to wezwanie wraz z kilkoma towarzyszami zaczął głosić Ewangelię, powierzając się modlitwie mniszek klasztoru w Prouilhe, który założył w 1206 roku, gromadząc w nim nawrócone z herezji niewiasty. Kilka lat później pierwszy konwent braci powstał w Tuluzie. Zakon św. Dominika zatwierdził w 1216 roku papież Honoriusz III. Dominik zmarł w Bolonii 6 sierpnia 1221 roku. Jego synowie byli już wtedy obecni we Francji, Hiszpanii, we Włoszech, w Polsce i wielu innych krajach. Papież Grzegorz IX, który dobrze znając św. Dominika, chciał osobiście poprowadzić jego pogrzeb, powiedział: „spotkałem w nim człowieka, który w pełni realizował regułę życia Apostołów, i nie wątpię, że połączył się z nimi w ich chwale w niebie”. Ten sam papież kanonizował go 3 lipca 1234 roku.

## Ogłoszenia duszpasterskie

1. Dziś – osiemnasta niedziela w ciągu roku, a zarazem pierwsza niedziela sierpnia, miesiąca trzeźwości. Postarajmy się też odpowiedzieć na apel biskupów polskich, wzywających nas do trzeźwości i abstynencji w sierpniu.
2. W środę 5 sierpnia wyruszy na trasę Piesza Pielgrzymka Żołnierzy. Otoczmy naszą modlitwą wszystkich pątników udających się na Jasną Górę do Matki Bożej.
3. We czwartek – pierwszy w tym miesiącu – święto Przemienienia Pańskiego. Msze Święte w naszym kościele o godz. 18.00. Wcześniej jak w każdy czwartek o godz. 17.15 adoracja Najświętszego Sakramentu w ciszy. Gorąco zachęcamy parafian i gości do uczestnictwa w świątecznej Eucharystii.
4. W tym tygodniu przypada również pierwszy piątek miesiąca. Chorych odwiedzimy w sobotę od godz. 10.00
5. Wszystkim naszym Parafianom i Sympatykom kościoła garnizonowego życzymy obfitości od dobrego Boga.



# Słowo na niedzielę

GAZETKA PARAFII WOJSKOWEJ W WARSZAWIE-WESOŁEJ  
NR 41, ROK I, XVIII NIEDZIELA ZWYKŁA 02.08.2015 r.

**Jesteś przy grzeszniku,  
gdy okrywa się żalu łzami .  
Bo miłość to przebaczenie.  
Karmisz Swym Ciałem,  
Łączysz się z nami.  
Bo miłość to zjednoczenie.  
Zostałeś w Eucharystii,  
by być obecnym na zawsze.  
Bo miłość to ciągłe trwanie.  
Nie opuszczasz nikogo,  
gdy wybiera inną drogę.  
Bo miłość to wierne czekanie.  
Jesteś Miłością moją Panie. XBR**



## „Panie, dawaj nam zawsze tego chleba...”

Eucharystia jest największym zaszczytem dla człowieka. Jest niebem na ziemi odkrywanym jako stan najściślejszej więzi z Bogiem. Niezwykle istotne jest skojarzenie spożywania chleba z przychodzeniem do Jezusa, chodzi bowiem o zbliżanie się do Boga poprzez spożywanie eucharystycznego pokarmu. Tajemnica jednoczenia się z Chrystusem jest też tajemnicą jednoczenia się pomiędzy nami, co powoduje tworzenie się Kościoła. Zarówno Eucharystia, jak i Kościół są przecież Ciałem Chrystusa. Jedno bez drugiego nie istnieje, a więc nie może ktoś trwać w Kościele, nie przyjmując Komunii, albo tym bardziej na odwrót. Jeśli nie mam nic wspólnego z Eucharystią, to nie mam nic

wspólnego z Chrystusem. Chrystusa przyjmuje się w Eucharystii i w Eucharystii przyjmuje się cały Kościół. Wstrząsające słowa wypowiedziane przez Chrystusa nie pozostawiają nikogo wrażliwego bez niepokoju: To jest Ciało Moje za was wydane. Eucharystia ma swoją ogromną cenę – cenę, w której Jezus zapłacił życiem ludzkim w okrutnej egzekucji za każde życie ludzkie. Przyglądając się Hostii, nie mogę zapomnieć, ile trudu kosztowało Jezusa, bym mógł ją teraz z taką łatwością spożyć. Unikanie Komunii jest rodzajem wzgardy wobec męki Chrystusa. Wołajmy zatem ” Panie dawaj nam zawsze tego chleba”.

## Liturgia Słowa na XVIII Niedzielę Zwykłą

### I Czytanie Wj 16,2-4.12-15

Czytanie z Księgi Wyjścia. Na pustyni całe zgromadzenie synów Izraela zaczęło szemrać przeciw Mojżeszowi i przeciw Aaronowi. Synowie Izraela mówili im: „Obyśmy pomarli z ręki Pana w ziemi egipskiej, gdzieśmy zasiadali przed garnkami mięsa i chleb jadali do sytości. Wyprowadziliście nas na tę pustynię, aby głodem umorzyć całą tę rzeszę”. Pan powiedział wówczas do Mojżesza: „Oto zesłę wam chleb z nieba na kształt deszczu. I będzie wychodził lud, i każdego dnia będzie zbierał według potrzeby dziennej. Chcę ich także doświadczyć, czy pójdą za moimi rozkazami, czy też nie”. „Słyszałem szemranie synów Izraela. Powiedz im tak: «O zmierzchu będziecie jeść mięso, a rano nasycicie się chlebem. Poznacie wtedy, że Ja, Pan, jestem waszym Bogiem»”. Rze-czywiście, wieczorem przyleciały przepiórki i pokryły obóz, a kiedy nazajutrz rano warstwa rosy uniosła się ku górze, ujrzano, że na pustyni leżało coś drobnego, ziemistego, niby szron na ziemi. Na widok tego synowie Izraela pytali się wzajemnie: „Manhu?”, to znaczy: „co to jest?”, gdyż nie wiedzieli, co to było. Wtedy Mojżesz powiedział do nich: „To jest chleb, który Pan wam daje na pokarm”. Oto słowo Boże.

### II Czytanie Ef 4,17.20-24

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Efezjan Bracia: To mówię i zaklinam was w Panu, abyście już nie postępowali tak, jak postępują poganie z ich próżnym myśleniem. Wy zaś nie tak nauczyliście się Chrystusa. Słyszeliście przecież o Nim i zostaliście nauczeni w Nim, zgodnie z prawdą, jaka jest w Jezusie, że co się tyczy poprzedniego sposobu życia, trzeba porzucić dawnego człowieka, który ulega zepsuciu na skutek kłamliwych żądz, a odnawiać się duchem w waszym myśleniu i przyoblec człowieka nowego, stworzonego na obraz Boga w sprawiedliwości i prawdziwej świętości. Oto słowo Boże.



## Ewangelia wg św. Jana 6,24-35

Słowa Ewangelii według świętego Jana

Kiedy ludzie z tłumu zauważyli, że na brzegu jeziora nie ma Jezusa, a także Jego uczniów, wsiedli do łodzi, przybyli do Kafarnaum i tam Go szukali. Gdy zaś Go odnaleźli na przeciwległym brzegu, rzekli do Niego: „Rabbi, kiedy tu przybyłeś?” Odpowiedział im Jezus: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Szukacie Mnie nie dlatego, że widzieliście znaki, ale dlatego, że jedliście chleb do sytości. Troszczcie się nie o ten pokarm, który ginie, ale o ten, który trwa na wieki, a który da wam Syn Człowieczy; Jego to bowiem pieczęcią swą naznaczył Bóg Ojciec”. Oni zaś rzekli do Niego: „Cóż mamy czynić, abyśmy wykonywali dzieła Boże?” Jezus odpowiadając rzekł do nich: „Na tym polega dzieło zamierzone przez Boga, abyście uwierzyli w Tego, którego On posłał”. Rzekli do Niego: „Jakiego więc dokonasz znaku, abyśmy go widzieli i Tobie uwierzyli? Cóż zdziałasz? Ojcowie nasi jedli mannę na pustyni, jak napisano: «Dał im do jedzenia chleb z nieba»”. Rzekł do nich Jezus: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Nie Mojżesz dał wam chleb z nieba, ale dopiero Ojciec mój da wam prawdziwy chleb z nieba. Albowiem chlebem Bożym jest Ten, który z nieba zstępuje i życie daje światu”. Rzekli więc do Niego: „Panie, dawaj nam zawsze tego chleba”. Odpowiedział im Jezus: „Jam jest chleb życia. Kto do Mnie przychodzi, nie będzie łaknął; a kto we Mnie wierzy, nigdy pragnąć nie będzie”. Oto słowo Pańskie.

## Historie życiem pisane - Eucharystia zmieniła moje życie ...

W wieku 15 lat chciałam całkowicie przestać uczęszczać na Mszę św. Taka postawa wiązała się z mocnym powątpiewaniem w sens wiary w Boga. Trwało to dopóki Bóg sam nie upomniał się o mnie w sposób zupełnie nieoczekiwany. Pewnej nocy podarował mi dar łez i odczucie Jego miłości. Od tamtej pory dane mi było przez długi czas odczuwać Jego obecność głównie na Mszy św., zwłaszcza po Komunii św. Kilka lat później, gdy zaczęłam studia, Msza św. była dla mnie jak napój energetyzujący, który obejmował wszelkie dziedziny mego życia: niezwykle konfliktowe relacje rodzinne, trudne zmagania z czasem nauki, a także relacje przyjaźni, które najbardziej „zawiały się” właśnie po wspólnych Mszach św. Polegało to na otwieraniu się na siebie i wspólne problemy, na wsluchiowaniu się w drugiego człowieka... Dzisiaj, kiedy już od tamtych dni pełnych emocji upłynęło wiele czasu, czuję, że tak naprawdę najbardziej pamiętam i ciepło wspominam tych znajomych i przyjaciół, z którymi wspólnie się modliłam na Eucharystii. Mam wrażenie, że wciąż jesteśmy sobie bliscy, chociaż nie utrzymujemy z sobą specjalnie kontaktów. Eucharystia była dla mnie – i jest nadal – siłą w akceptowaniu samotności. W ostatnich miesiącach studiów i po ich ukończeniu przeżywałam bardzo trudny okres samotności, może byłam nawet na granicy depresji. Jednak jakimś cudem kurczowo trzymałam się Eucharystii. Wiedziałam, że muszę przyjmować Komunię św., bo ona sprawia, że nie spadam w przepaść otchłani. Trafiałam do grupy modlitewnej. Na jednym ze spotkań usłyszałam od kapłana, że nie trzeba szukać uzdrowienia swego życia na „specjalnych” Mszach, ponieważ w każdej Mszy św. Chrystus zbawia nas tak samo. W każdej Mszy św. Jezus przychodzi; ten sam, z tą samą mocą, z taką samą miłością i miłosierdziem, i to On pragnie nas bardziej niż my Jego, niż tego sami oczekujemy. Bóg zapragnął, bym na każdej Mszy św. oddawała Mu swe troski, zwłaszcza te, z którymi kompletnie nie wiedziałam, jak sobie radzić, chciał i chce, bym Mu je ofiarowywała, przedstawiała... I muszę przyznać, że to działa! Pewien kapłan mówił, że ludzie wchodzą do kościoła na Mszę i wychodzą, i nic się w ich życiu nie zmienia, ponieważ niczego tam nie zostawiają. Dlaczego?

Ponieważ zabierają swe troski z powrotem do domu. Tymczasem trzeba je zostawić Bogu, trzeba uwierzyć, że raz przedstawione i wolą oddane, zostają przed Nim na ołtarzu, a Chrystus wkracza w to miejsce naszego życia. Odważyłam się i w taki sposób pozbyłam się uprzedzeń do niektórych osób w pracy, w taki sposób usunięta została złość na sąsiadów, w taki sposób zniknął strach przed życiem pełnym odpowiedzialności za innych, w taki sposób usunięty został ból zadany przez najbliższych. Słowa Mszy św. zapadały głęboko w serce. W tych chwilach czułam radość i pokój prawdziwie rozlewający się w moim wnętrzu. To były momenty dotykania prawdy o sobie, przebliski odkrywania ciemnej strony mej duszy, do której zaraz potem przychodziła nadzieja i pewność, że Bóg, Jezus jest i mnie kocha. Każda Eucharystia była nowym przeżyciem. Jeśli była związana z prośbą o umocnienie, wracałam silniejsza, jeśli była dziękczynieniem, wracałam w dobrym humorze gotowa obdarować każdego, kogo spotkam... Piszę w czasie przeszłym, bo w obecnej chwili nie czuję NIC. Nie czuję żadnych „słodkości” czy innych „achów!” i „ochów!”. Pozostała mi łaska wiary i doświadczenie w codzienności owoców z rzadszych już Mszy św. Dziękuję Panu, że mogę uczestniczyć w Eucharystii chociażby w niedziele. Z wdzięcznością wspominam czas codziennych Komunii św., to wielka łaska – ileż spraw czy ludzi można wtedy powierzyć Bogu! Teraz wiem, że nie jest istotne, czy coś czuję i przeżywam na Mszy, czy nie. Nie jest istotne, czy kapłan mówi ciekawe kazanie, czy nie bardzo. Ważna jest moja na niej obecność. Nie ja jestem najważniejsza i moje wrażenia, lecz Bóg, który mnie zaprasza, bym zawsze jakoś obdarowała. W końcu Eucharystia to wspólny z Jezusem posiłek. On chce, bym wstała od stołu silniejsza, spokojniejsza, pełna wybaczenia, otwarta na innych, gotowa do służby, czymkolwiek by ona była. Jezus poprzez Komunię św. uzdalnia mnie wciąż na nowo do posługiwania w miłości i wolności. Dzisiaj wokół nas wszystko podlega reklamie. Dlaczego nie spróbować z tym darem, który oferuje Bóg? I to całkowicie gratis. Gdybym miała na wzór współczesnego świata zareklamować Mszę św., to chyba bym napisała: Wejdz na Eucharystię, gdyż świat bez niej zagraża twojemu życiu i zdrowiu twojej duszy.